

Prezes KZSM: Nie można zysku mylić z kosztem surowca



Patrycja Otto opublikowała w „Gazecie Prawnej” z 3 marca 2010 r. artykuł „**Ceny windują producenci, a nie handel**”. Napisała w nim, że sieci handlowe nie są odpowiedzialne za drożyznę w sklepach. Ich udział w cenie artykułów spożywczych jest dużo niższy niż producentów czy przetwórców. Reguły gry na naszym rynku żywnościowym dyktują rolnicy, mleczarnie i masarnie – wynika z badań Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, do których dotarł Dziennik Gazeta Prawna. W przypadku mięsa czy chleba udział przetwórców w cenie detalicznej sięga od 50 do 70 proc., podczas gdy sklepu wynosi od 8 do 15 proc.

Opinia, że najwięcej śmietanki na rynku żywności zbiera handel, to mit, który nie znajduje pokrycia w faktach. Najbardziej zyskują producenci i przetwórcy. Co więcej, udział polskich rolników w ostatecznej cenie towaru nie tylko nie odbiega od innych krajów, ale niejednokrotnie bywa nawet wyższy. Tak jest w przypadku zboża czy mleka – mówi Jadwiga Seremak-Bulge z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Fakty są takie: na maśle, serze czy mleku najbardziej zarabia rolnik. Jego udział w cenie detalicznej towaru wynosi od 40 do 60 proc. Na sklepy przypada około 30 proc. W przypadku hodowców drobiu ich udział w cenie detalicznej sięga od 70 do 80 proc. Marże przetwórcy i handlowca są prawie równe – wynoszą po około 15 proc.

Proporcje na korzyść rolników i przetwórców nie zmieniają się wiele nawet wówczas, gdy dołoży się opłaty, które stosują duże sieci handlowe wobec swoich dostawców. Chociaż naliczono ich łącznie aż 20 (sieci każą sobie płacić np. za postawienie towaru na eksponowanym miejscu), co daje im od 15 do 30 proc. zysku, to i tak udział handlu w ostatecznej cenie produktu nie jest dominujący. Przyznają to sami producenci i przetwórcy, którzy zresztą nie kryją, że na współpracy z sieciami nieźle zarabiają.

– Uważam jednak, że zarabiamy zbyt mało w stosunku do tego, ile zyskuje sieć – mówi się Andrzej Szczepański, dyrektor ZUH Robico i przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Pracowników Mleczarstwa w Polsce.

Nic nie wskazuje na to, by w dającej się przewidzieć przyszłości relacje między głównymi graczami na rynku artykułów spożywczych miały się zmienić. Co więcej – rosnąca liczba sklepów i coraz ostrzejsza konkurencja może zmusić handel do zrezygnowania przynajmniej z części zysków.

– Sieci będą obniżać swoje marże, by utrzymać klientów – uważa Urszula Kłosiewicz-Górecka z Instytutu Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji.

Czy w ślad za nimi pójdą producenci i przetwórcy? Tego nie wiadomo, choć jedno jest pewne: klienci nie będą kupowali artykułów w tej sieci handlowej, która zbyt mocno podkreśli ceny. Zwłaszcza gdy będą mogli się przenieść do innej.



Waldemar Broś, prezes KZSM jest zdziwiony: Opinie, że na produkcji mleka czy masła najwięcej zyskują rolnicy jest absurdalny. Zysk pomyłono z "kosztem surowca" w produkcji ale tak jest na całym świecie, że najwyższym kosztem w "kosztach produktu" jest surowiec.

Artykuł pt. "Ceny windują producenci, a nie handel" jest dowodem na brak profesjonalizmu ze strony autorki oraz niektórych osób zabierających głos w tej sprawie. Tego typu publikacje wprowadzają w błąd opinię publiczną oraz wyrabiają wrażenie wśród konsumentów, że wysokie ceny żywności w sklepach to wina polskich rolników - podkreśla z całą stanowczością prezes Broś.

Krajowy Związek Spółdzielni Mleczarskich w piśmie z dn. 5 lutego br. skierowanym do Pana Marka

Sawickiego Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi wskazywał na postępujący spadek cen zbytu podstawowych artykułów mleczarskich tj. masła, mleka w proszku i serów dojrzewających, wynikającej z pogorszenia się koniunktury na rynkach światowych. - Sugerowaliśmy jednocześnie, że jeśli ta tendencja utrzymywała się w dalszym ciągu to należy podjąć starania na forum Komisji Europejskiej o przywrócenie dopłat eksportowych i uruchomienia zakupów interwencyjnych oraz uproszczenia ich procedur - mówi Waldemar Broś.

- Nasze stanowisko wynikało z troski o zapewnienie właściwych zysków zarówno rolnikom jak i zakładom przetwórczych ponieważ uznaliśmy, że drugiego takiego kryzysu jak w roku 2008 i w I - półroczu 2009 nie wytrzyma wiele gospodarstw oraz zakładów przetwarzających mleko - uważa prezes KZSM-u.